Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 23 Maja 1897.

Przed sezonem.

„A czy znasz ty bracie młody
Twoje ziemie, twoje wody?"

Te słowa chciałoby się złotemi literami wyryć na wszystkich słupach i tablicach przydrożnych i bezustannie powtarzać je tym, którzy w miesiącach letnich sznurują sakwy podróżne, by gdzieś daleko za górami i lasami, u obcych ludzi i na obcej ziemi, szukać cudów przyrody, nowych wrażeń i wzruszeń nowych. Iluż to z nich przewędrowało wzdłuż i wszerz całą Szwajcaryę i Włochy, iluż to popisywać się lubi znajomością wszelkich szczytów i przesmyków w górach Olbrzymich, w Harcu i Szwarcwaldzie, iluż opowie ci najdokładniej cudowne dziwy o kraju piramid, o źródłach Nilu lub ziemi Greków klasycznych, a gdy ich spytasz o strony rodzinne, wzruszą ramionami, uśmiechną się pogardliwie i bąkną: Ojców, Tatry — ktoby tam się zajmował drobiazgami takimi!

Nie myślimy zaprzeczać, że ten historyczny kult cudzoziemczyzny, który we wszystkich zakresach życia naszego tak jaskrawo się ujawniał na długiej wieków przestrzeni, w najświeższym czasie uległ pewnemu stłumieniu, bądź co bądź jednak są to dopiero pierwsze objawy rekonwalescencyi, a do zdrowia daleko nam jeszcze. To też z prawdziwą radością witamy wiadomość, że w różnych zakątkach kraju organizują się wycieczki krajoznawcze, które w szerszych kołach społeczeństwa obudzić mają szacunek i miłość dla ziemi rodzinnej, dla tych czarów natury, których nam opatrzność nie poskąpiła, a których wcale nie znamy lub przejęci tradycyjną odrazą do wszystkiego, co swojskie, nie czcimy i nie kochamy goręcej. Powie kto może, że prymitywność naszych urządzeń i komunikacyi w takim Ojcowie lub Zakopanem, stanowi dla wielu ludzi powód dostateczny, by unikać tych zakątków górskich, gdzie wszystkie rozkosze okupywać trzeba kosztem własnej wygody, bez której tak trudno obyć się ludziom nowoczesnym.

Jest w tem istotnie pewien dźwięk słuszności. Kto tłukł sobie kości na wózkach tatrzańskich, komu w Zakopanem dokuczył brak oświetlenia ulic, kto na kładkach wątłych przechodził huczące strumienie lub po nocach walczył z robactwem, ten istotnie nie raz przeklinał porządki rodzime i powtarzał znany czterowiersz:

Śpijcie panowie! Cóż wam do tego,
Że tam ktoś sobie połamie kości,
Dewizą rządu zakopańskiego:
Goście są dla nas, nie my dla gości.

Są oczywiście entuzyaści przyrody, którzy dla dziwów karpackich z chęcią poświęcą wygody szwajcarskie, są i tacy, którzy w tych wyprawach awanturniczych znajdują urok magnetyczny, jest jednak bezwarunkowo znaczniejsza ilość tych, którzy skrzywią usta i pójdą tam, gdzie kultura otacza ich zniewieściałość najczulszą opieką.

Tak! wina zarządów klimatycznych nie ulega żadnej wątpliwości, ale gdyby obudził się zapał szczerszy dla pięknych zakątków rodzinnej ziemi, gdyby te pieniądze, które dziś tuczą kieszenie Szwajcarów, pozostały w kraju, to i postęp kultury w naszych polskich Szwajcaryach rozwijałby się i wzrastał.

„Gdyby publiczność polska — mówią nam nieraz opiekuni Zakopanego i Ojcowa — okazywała nam więcej sympatyi, to znalazłyby się wszystkie wygody. Dziś ich nie ma, bo nie ma pieniędzy". A zatem trochę zaparcia się, siebie poświęcenia, a „barbarzyństwo rodzime", jak lubią wołać malkontenci, ustąpi może wkrótce przed zwycięskim pochodem cywilizacyi. Jest wina po obu stronach, niech zatem obie strony myślą o naprawie.

Ideały życiowe.

XI.

Takie wyliczanie: pierwszy, drugi, trzeci... warunek doskonałości Czynów wygląda na pedanteryę, szczególniej wśród społeczeństwa, które lubi romantyczną swobodę nietylko w uczuciach, ale i w myślach, a przedewszystkiem w działaniu. Pedanterya byłaby tem mniej usprawiedliwiona, że ogromna większość Czynów ludzkich nie tyle różni się między sobą cechami doskonałości, ile raczej — brakiem ich... Pomimo to musimy znać owe cechy i ciągle mieć je w myśli. Postęp bowiem społeczeństw polega właśnie na tem, że czyny, a więc i dzieła ludzkie, stają się coraz doskonalszemi, posiadają coraz więcej tych cech, o których ciągle mówimy. Po takiem zboczeniu możemy posunąć się dalej.

Piątym warunkiem doskonałości Czynu jest Porządek. Kto chce budować kamienicę, stara się naprzód o grunt, o plany, cegłę, drzewo, majstrów... Dalej — muruje fundamenta, ściany parteru, pierwszego piętra... Potem rusztowanie dachu, które pokrywa blachą. Widzimy tu szereg czynności następujących po sobie w pewnym porządku. Rower nie mógł być zbudowany, dopóki nie wynaleziono formy koła, tudzież materyałów: stali i kauczuku, dopóki nie znano tarcia kulkowego, rur stalowych i kauczukowych pierścieni wewnątrz pustych. I znowu widzimy jakiś porządek w czynnościach.

Wogóle do utworzenia czegoś musimy znać i posiadać: a) Materyały (cegła, albo stal i guma), b) Budowę wewnętrzną (ściany, sklepienia, albo — rurki i kulki), c) Formę (plan i elewacyę domu, albo — dwa koła złączone i toczące się nie obok siebie, lecz za sobą), d) Powierzchowność (ściany tynkowane i malowane, albo — stal niklowana). Wyliczone części i ich uporządkowanie istnieją we wszystkich rzeczach. Chcąc np. stworzyć państwo, trzeba mieć: a) jakąś rasę ludzką (Materyał), b) w tej rasie Związki, zwane rodzinami, spółkami, klasami, gminami (Budowa wewnętrzna), a) ponad temi Związkami Instytucye takie, jak: kościół, rząd, szkołę, sztukę itd. (Forma), d) i nareszcie pewne charakterystyczne zwyczaje, budowle, ubiory... (Powierzchowność).

Dalszym warunkiem doskonałości Czynu jest Rytm, który najogólniej biorąc przedstawia momenty: Działanie — Odpoczynek... Działanie — Odpoczynek...

Ale ponieważ człowiek nie jest tworem pojedyńczym, lecz wiązką rozmaitych uzdolnień, z których każde działa i odpoczywa, więc życie nasze przedstawia ogromną rozmaitość zjawisk.

Dla przykładu wyliczmy kilka znakomitszych Rytmów życia codziennego: Wdychanie — Wydechanie (Rytm płuc). Kurczenie się — Rozszerzanie (Rytm serca). Chodzenie — Siedzenie (Rytm nóg). Praca ręczna — Odpoczynek (Rytm rąk). Działalność — Sen (Rytm całego organizmu). Wybuchy uczuć — Obojętność (Rytm uczuć). Wybuchy działalności — Apatya (Rytm woli). Natężona praca umysłowa — Przytępienie (Rytm myśli).

Toż samo widzimy w życiu społeczeństw: po epoce wielkich odkryć, wojen i zdobyczy następuje osłabienie ruchliwości społecznej, po wielkich filozofach — filistrowie, po fanatyzmie religijnym — sceptycyzm, po bohaterach — ludzie mierni, po rozkwicie sztuk pięknych — epoka poziomego używania. Z warunku rytmiczności wypływają następne uwagi praktyczne:

Nie wyobrażaj sobie, że jakąś poważniejszą pracę ukończysz jednym tchem. Musisz ją przerywać Gdy chcesz pracować myślą, oddal od siebie wysiłki fizyczne i nie podniecaj uczuć. A gdy chcesz, ażeby w całej pełni zagrały uczucia, wyrzeknij się rozumowań, panowania nad sobą itp. Czy to będzie korzystne?... nie wiem, ale że nastąpi silny rozkwit uczuć — o tem nie można wątpić.

Życie zaś społeczne, ze względu na rytmiczność czynów, takie nastręcza zjawiska: Po epoce pozytywnej musi nastąpić uczuciowa, po bezreligijnej — religijna, po ucisku — swoboda i odwrotnie. Na świecie nic nie ma trwałego i wiele rzeczy minionych wraca się w odmiennej formie. Dowodem choćby religijne i rasowe fanatyzmy w XIX. wieku, albo po filozofii pozytywnej ogromne traktaty o dyable!.. W epoce bohaterskiej najpospolitsi ludzie mogą brać udział w wielkich czynach. W epoce filisterskiej niejeden bohater i geniusz przepada. Laury zaś ich dostają się zręcznym karyerowiczom.

Siódmą cechą doskonałych Czynów jest rozwój. Weźmy np. czynność „zmiany miejsca" przez człowieka i zobaczmy, jak ona się rozwinęła w biegu wieków. Przedewszystkiem — rozrosła się. Bo gdy człowiek pieszy robił kiedyś 20—30 wiorst na dobę, a jadący końmi 50—70 wiorst, to jadący koleją, nawet pociągiem towarowym, przebiega dziś 700 900 wiorst na dobę. Następnie — ludzka miejscozmienność zróżniczkowała się. Kiedy bowiem w początkach historyi człowiek tylko chodził pieszo, dziś jeździ konno, powozami, kolejami, samochodami, rowerami, pływa po wodzie i pod wodą, lata po powietrzu i t. d. Współcześnie z różniczkowaniem się ludzkiej ruchliwości, całkuje się ona, czyli kojarzy z rozmaitemi przedmiotami, jak: koń, czółno, balon, statek podwodny, wagon i t. d.

Podobnemu rozwojowi uległa w ciągu wieków każda czynność ludzka: odżywianie się, odziewanie, praca ręczna, walka orężna i t. d. i t. d. Rozwinęła się również działalność człowieka wogóle. Człowiek pierwotny sam budował sobie szałasy, przygotowywał odzież, broń i żywność, sam stawiał sobie cele i plany. Jakże kolosalne zmiany widzimy dzisiaj! Człowieka, któryby sam zaspokajał wszystkie swoje potrzeby, już prawie niema w Europie. Zajęcia ludzkie zróżniczkowały się: już nietylko jedni gotują, inni szyją, inni budują, a inni kują broń, ale nawet każda pojedyńcza czynność zróżniczkowała się. Podobno nad wyrobieniem każdej szpilki pracuje kilkunastu specyalistów, a nad rowerem, karabinem, zegarkiem — bez porównania więcej!

Nawet czynność „obmyślania planu" spoczywa dziś nie na jednej, lecz na wielu głowach. Np. nad planami ruchu na kolejach żelaznych pracuje mnóstwo specyalistów. Jedni robią plany kierunku drogi, tudzież wykopów i nasypów, inni mostów, tunelów i wiaduktów, inni dworców, inni wagonów, lokomotyw itd.

W bliskim związku z różniczkowaniem się i całkowaniem działań stoją dwie inne cechy doskonałości czynów: Rozmaitość i jedność. Im czyn jest doskonalszy, z tem większej liczby i tem rozmaitszych składa się momentów, zjednoczonych ze sobą w celu wywołania jakiegoś rezultatu. Widząc kamień na środku drogi, człowiek schyla się, ujmuje go ręką i odrzuca na bok. Tu czynność „przeniesienia" odbyła się w sposób bardzo prosty. Lecz wyobraźmy sobie jakiś olbrzymi kamień, który za pomocą prochu oderwano od skały, obrobiono na miejscu, przetransportowano wodą do stacyi kolejowej, stamtąd przewieziono koleją o kilkaset wiorst, a nareszcie — windami parowemi wciągnięto go na wzgórze. Tu widzimy czynności bardzo „rozmaite", które „zjednoczył" rezultat: postawienie pomnika.

Przypomnijmy sobie również szereg następnych czynności: spisanie regentalnego aktu kupna ziemi, zrobienie planu przez budowniczego, zwózka: cegły, piasku, wapna, belek, praca murarzy, cieślów, stolarzy, malarzy i ich pomocników, zaciągnięcie pożyczki w towarzystwie kredytowem... I znowu te wszystkie „rozmaite" czyny „jednoczą" się w rezultacie zwanym: wybudowanie domu.

W miarę rozwoju cywilizacyi początkowo proste czyny dzielą się na bardzo rozmaite działania i tworzy się to, co w ekonomii nazywamy „podziałem pracy" (Rozmaitość) i „wspieraniem się", tudzież „wymianą usług" (Jedność).

Nasz naród, jako niedojrzały (choć wydaje mu się, że jest ogromnie stary!) pomimo ciągłych nawoływań (panowie! jedność!...) nie umie się jednoczyć i nie dosięgnął jeszcze tej wielkiej rozmaitości, tej specyalizacyi zajęć, jaką widzimy u Anglików, Francuzów, Niemców... Byłoby więc bardzo pożądane, ażeby uczeni, rolnicy, rzemieślnicy i kupcy polscy kształcili się — z jednej strony na wybornych specyalistów, ale z drugiej, ażeby umieli łączyć się w organiczne całości i działać zbiorowo. Taka bowiem działalność ogromnie kształci umysły, uczucia i wolę.

Czy na podstawie powyższych uwag można udzielić jakichś wskazówek dla praktycznej działalności? Sądzę, że tak, a dla przykładu wyobraźmy sobie, że ktoś chce założyć fabrykę gwoździ. Praca jego będzie o tyle ważną, o ile gwoździe są potrzebne w danej okolicy, a o tyle jasną, o ile sam fabrykant będzie się znał z wyrabianem gwoździ, a odnośni kupcy będą wiedzieli, że on ma taką fabrykę. Prawidło harmonii uczy młodego fabrykanta, ażeby osiedlił się tam. gdzie gwoździ najbardziej potrzeba, a przedewszystkiem, ażeby odpowiedział sobie na pytanie: Czy on musi założyć taką fabrykę (jako człowiek, który nie zna innej pracy?) Czy może ją założyć, to jest czy posiada środki? Czy potrafi wyrabiać gwoździe i czy warto wyrabiać je, czy ta praca opłaci się. Zaś prawidło proporcyi ostrzega go, ażeby nie wyrabiał więcej, ani mniej gwoździ, aniżeli potrzeba ich w okolicy i nie kupował zbyt kosztownych mechanizmów, któreby cenę wyrobów podniosły. Prawidło porządku przypomni mu, że zarówno zbudowanie fabryki, jak wyrób i sprzedaż towaru, wymagają całego szeregu czynności, które w pewien sposób muszą następować po sobie. Prawidło rytmu ostrzega, że nietylko robotnicy, ale konie i machiny muszą naprzemian pracować i wypoczywać i że w handlu gwoździami będzie miał epoki ruchliwsze i mniej ruchliwe. Nareszcie prawidło rozwoju uczy go: Że fabryka musi wzrastać, tj. stopniowo wyrabiać coraz więcej gwoździ. Musi różniczkować się, tj. wyrabiać coraz rozmaitsze gatunki towaru i coraz więcej specyalizować robotników i machiny. Musi całkować się tj. wyrabiać gwoździe do coraz rozmaitszego użytku: do gontów, pak, ścian, podków, butów itp. U nas kandydatów do robienia gwoździ bywa niewielu; znacznie więcej zdarza się ich do reformowania społeczeństwa.

Otóż zanim kto zdecyduje się na podobną rolę, niech pierwej zada sobie następujące pytania: 1) Czy on koniecznie musi reformować społeczeństwo, zamiast zajmować się czemś innem? 3) Czy może zreformować, tj. czy posiada odpowiednie siły i środki? 3) Czy potrafi dokonać reformy, która wymaga i rozległych zdolności z jego strony i odpowiedniego przygotowania społeczeństwa? 4) Czy warto zaprowadzać reformy jego pomysłu i — co na tem zyska szczęście społeczeństwa i jego doskonałość?

Bolesław Prus.

Rozprawa adresowa w komisyi.

Wiedeń d. 22 maja.

W komisyi adresowej prowadzono wczoraj — jak już telegrafowałem — dalszą debatę adresową.

Z młodoczechów mówił Stransky, który w sposób gwałtowny polemizował z opozycyą i rzekł, że Schoenerer jest obecnie przywódcą lewicy, której narodowościowy program nie nadaje się do dyskusyi i nie należy przed forum parlamentu.

Rutowski z zapałem przemawiał za projektem prawicy, wołając: W obozie większości jest Austrya!

Mówił jeszcze Pergelt, a potem zabrał głos sprawozdawca Wojciech hr. Dzieduszycki.

Chcę odpowiedzieć — mówił Dzieduszycki — na zarzuty, jakie tu czyniono projektowi adresu i chcę odpowiedzieć na pytania, które stawiano tu tak do mnie jako referenta, tudzież do Polaków wogóle. Byłaby to dziwna parlamentarna teorya, którąby twierdziła, że większość Izby, oprócz tego co zawiera już mowa tronowa, nie mogła w adresie o tych i innych jeszcze kwestyach wyrazić swego zdania. Mowa tronowa nazywa rozszerzenie autonomii krajów i rozszerzenie działalności sejmów pożądanem i w ten sposób nałożony został na większość obowiązek wyrażenia, jak pojmuje to rozszerzenie autonomii.

Zarzut, iż projekt adresu nie traktuje wyłącznie o kwestyach ekonomicznych jest także dziwacznym, gdyż we wszystkich krajach adresy uważane są przedewszystkiem jako akt polityczny. Byłoby bardzo niebezpiecznem, gdyby kwestye parlamentarne i kwestye wyborcze zamienić chciano wyłącznie na kwestyę chleba. Dobrobyt ludności nie zależy wyłącznie od dobrobytu materyalnego, ale także od dóbr moralnych, a pomiędzy moralnemi dobrami gra wielką rolę oprócz ideałów religijnych także ideał historyczny każdego narodu. Jeżeli się narodowi ideał ten odbierze, sprowadza się niebezpieczeństwo, iż cała polityka zmieni się w dziką walkę o chleb, a nawet socyalna demokracya nie jest w stanie sprowadzić takiego bezkulturnego stanu, jakiby wówczas zaistniał.

Zwłaszcza w Austryi, gdzie nie ma narodowościowej wolności, wytępienie historycznych tradycyj byłoby niebezpiecznem. Przecież państwo trzyma się właśnie tylko swemi historycznemi tradycyami i na tych tradycyach opartą miłością do dynastyi.

Jedynie rozdrażnieniem, jaki wśród opozycyi panuje, możemy tłumaczyć sobie, w jaki sposób opozycya dopatruje się w projekcie adresu radykalnego federalistycznego programu, który ma rozbić jedność państwa. Tymczasem stronnictwa większości ułożyły sobie program prac na następną sesyę. Prawdą jest, że ten program zawiera niejedno dalej idące pragnienie autonomistyczne, aniżeli to w adresie wyrażono, gdyż poczytuje za swój obowiązek nie wysuwać naprzód tych szerokich postulatów, aby dobro państwa nie ucierpiało przez gwałtowne wstrząśnienie, aby wszystko tylko na drodze prawnej przychodziło do skutku. Zarzutów więc w tym względzie przez opozycyę czynionych, nie możemy nawet uważać za zarzuty.

Podniesiono także zarzut, że wnioski adresu większości sprzeciwiają się duchowi konstytucyi. Temu mogę z całą powagą zaprzeczyć. Jakkolwiek konstytucya grudniowa uchwaloną została w parlamencie kadłubowym i bez udziału reprezentantów niektórych ludów, to jednak stronnictwo wiernokonstytucyjne nawet w tym kadłubowym parlamencie nie posiadało żądanej $^2/_3$ większości, aby samo mogło było stworzyć konstytucyę. Konstytucya jest więc dziełem kompromisu, do którego i autonomistyczne partye wniosły swoje idee. Jeżeli pod duchem konstytucyi rozumie się tylko ducha jednego stronnictwa, to zapoznaje się naturę parlamentarnego życia, które przecież polega na grze rozmaitych stronnictw.

Zarzucano nam, że ekonomiczne sprawy pragniemy przekazać sejmom. Otóż ci, którzy taki zarzut podnoszą, idą nie tylko wbrew duchowi konstytucyi, ale nawet wbrew literze konstytucyi, gdyż sprawy ekonomiczne nie są za przynależne do Rady państwa uznane, lecz literą konstytucyi wyłącznie sejmowi przydzielone.

Na pytanie, co pod własnouprawnieniem krajów i pod realnym związkiem rozumiemy, odpowiem: Austrya nie jest ani państwem jednolitem, ani państwem związkowem. W państwie związkowem są kraje niepodległe (souverene), jedynie samym związkiem mniej lub więcej w swej autonomii ograniczone. Takimi państwami związkowymi są Niemcy i Stany północnej Ameryki. Jeżeli państwo związkowe jest monarchiczne, to każdy kraj w związku ma swego panującego, w przeciwnym razie państwo związkowe składa się z republik. My nie pragniemy dla Austryi ani wielu panujących, ani rozpłynięcia jej w republikach. Jednak nawet państwo jednolite może być bardziej zdecentralizowane. We Francyi np. mogłaby decentralizacya nastąpić na korzyść departamentów, a mimo to Francya pozostałaby państwem jednolitem.

W Austryi królestwa i kraje opierają się na własnym statucie krajowym. Kraje mają więc swoje własne uprawnienie i Austrya jest po prostu związkiem królestw i krajów z jednym monarchą i jednym centralnym parlamentem. Odnośny ustęp w naszym adresie stoi w związku z rozporządzeniami językowemi. W adresie nie chciałem omawiać tych rozporządzeń, gdyż nie miałem zamiaru wnosić adresów do sejmów w Pradze i Bernie. Kwestye językowe powinny być regulowane w samych krajach, a jeżeli przenosi się je do parlamentu, to wszczyna się gorzką walkę o władzę supremacyę.

W końcu prosił hr. Dzieduszycki o przyjęcie projektu adresu za podstawę do debaty szczegółowej.

Przystąpiono więc do głosowania nad wnioskiem o przejście do dyskusyi szczegółowej, a mianowicie najpierw co do przedłożonego przez p. Koppa projektu adresu. Ten wszystkiemi głosami przeciw 5 został odrzucony.

Projekt adresu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odrzucono wszystkimi głosami przeciw 8.

Nad projektem adresu, wypracowanym przez hr. Dzieduszyckiego, głosowano imiennie. Za nim głosowało 25 posłów, a mianowicie: Jędrzejowicz, Abrahamowicz, Piniński, Piętak, Dzieduszycki, Madeyski, Rutowski, Lupul, Schwarzenberg, Parish, Falkenhayn, Barwiński, Ferjancic, Brzorad, Herold, Kaizl, Kramarz, Pacak, Schwarz, Stransky, Zacek, Dipauli, Ebenhoch, Karlon, Zallinger.

Przeciw niemu głosowało 13 posłów, a mianowicie: Franciszek Hoffman, Hoffman-Wellenhof, Pommer, Hohenburger, Kiesewetter, Baernreither, Ludwigstorff, Mauthner, Goetz, Kopp Pergelt, Schuecker.

Przystąpiono więc teraz do dyskusyi szczegółowej nad projektem adresu hr. Dzieduszyckiego. Pierwsze dwa ustępy przyjęto bez dyskusyi.

Przy ustępie trzecim, który brzmi: „Wzmocniona przez reprezentów wysłanych do Rady państwa z pośród najszerszych warstw ludności, przystąpi Izba do spełnienia swych zadań" — zauważył Kopp, iż nie odpowiada godności Izby, tak zasadnicze zmiany konstytucyi, jakie sprowadziła reforma wyborcza, załatwiać kilku nic nie znaczącemi słowami. Wnosi więc o zastąpienie tego ustępu przez odpowiedni ustęp z jego projektu adresu.

Wnioskowi Koppa sprzeciwił się Dzieduszycki i zwalczał go. W głosowaniu komisya adresowa odrzuciła wniosek Koppa a przyjęła ustęp 3 w brzmieniu proponowanem przez referenta hr. Dzieduszyckiego.

Na tem przerwano obrady, naznaczając następne na wtorek 25 b. m.

Dział ekonomiczny.

— **Ankieta** w sprawie urządzenia w zachodniej części Galicyi targowicy na bydło opasowe, zwołana przez Wydział krajowy, przedyskutowała pytania, zawarte w kwestyonaryuszu przez nas już swego czasu zapodanym i wydała następującą opinię: ankieta uznaje istotną potrzebę założenia targowicy, — uznaje, że na razie nie ma widoków na większy eksport bydła opasowego z Galicyi do krajów austro-węgierskich, natomiast wywóz świeżego mięsa wołowego z Galicyi do Wiednia i innych większych miast się wzmaga, — uznaje Kraków za najodpowiedniejsze miejsce dla urządzenia targów, — uznaje, że produkcya krajowa bydła, wedle dat statystycznych, podanych przez wielu członków ankiety, stanowczo jest w stanie zasilać stale i regularnie towarem żywym targ krakowski, — uznaje, że kraj jako taki nie może urządzać i administrować targowicą, lecz należy to pozostawić instytucyi prywatnej, opartej o silną instytucyę finansową, a przedsiębiorstwo to powinno być subwencyonowane wydatnie przez kraj i w zarządzie tego przedsiębiorstwa Wydziałowi krajowemu należy się głos stanowczy.

Na pytanie co do sposobu urządzenia targowicy nie dała ankieta żadnej odpowiedzi, a kwestyi regulaminu nie omawiano wcale, uważając dyskusyę nad tą kwestyą za przedwczesną.

Pytanie dziewiąte było przedmiotem obszernej dyskusyi, wśród której wyłoniły się skargi na wyzysk, jakiemu podpadają producenci galicyjscy na wiedeńskim targu. Każdy z mowców przedstawiał opłakany stan rzeczy, przytaczając przykłady, jak nieobliczalnemi są straty, jak zgubnemi dla galicyjskiego handlu bydłem są przepisy i szykany, obowiązujące na targu wiedeńskim, administrowanym przez gminę miasta Wiednia. Między innymi wnioskami, mającymi na celu zaradzenie złemu, był ten, by nadzór weterynaryjno-policyjny na targu wiedeńskim został upaństwowionym, jakoteż ażeby Wydział kraj. zamianował stałego urzędnika weterynarza, któryby, mieszkając stale w Wiedniu, miał obowiązek czuwania nad interesami producentów galicyjskich, przesyłających bydło na targ wiedeński. Obowiązkiem tego urzędnika byłoby chronić od szykan producentów naszych, dostarczać Wydziałowi krajowemu materyałów statystycznych, jakoteż podawać do jego wiadomości ewentualne nadużycia. Nad powyższą opinią ankiety obradować będzie sekcya komisyi rolniczej, a następnie pełna krajowa komisya rolnicza. Zadaniem tej ostatniej będzie przedstawić Wydziałowi kraj. ostateczną opinię, która stanowić będzie podstawę sprawozdania i wniosków, jakie Wydział kraj. Sejmowi przedłoży.

Podwołoczyska d. 22 maja. Wczesne deszcze pomogły zasiewom z wyjątkiem żyta, które ucierpiało wiele wskutek posuchy. Z powodu deszczów nieznaczną tylko ilość zboża dowieziono, wskutek czego utrzymała się silna tendencya i zeszłotygodniowe ceny na wszystkie produkty. Cały też zapas sprzedano łatwo. Wielkim popytem cieszył się siny mak i ceny jego znacznie się podniosły, do czego się przyczyniły skargi, dochodzące z Rosyi na niepomyślny wzrost maku z powodu suszy. Płacono: galicyjską przenicę 7·30—7·50, żyto 5·30—5·50, owies 5·70 do 5·90, za 100 kg. na stacyi podwołoczyskiej i maksymowieckiej — rosyjską przenicę 6·25—6·55, żyto 3·20—3·60, owies 4·70 do 5·15, kukurudza 4·10—4·30, groch na paszę 4·50—4·90, otręby pszenne i żytnie 3·20, siny mak 17·— za 100 kg. bez cła.